

Król Babilonii śpiewa w Gdańsku

PREMIERA

Opera Bałtycka odważyła się stworzyć na małej scenie wielkie widowisko. Zwolennicy tradycyjnego teatru będą zadowoleni.

Zadziwiające są losy „Nabucca” Giuseppe Verdiego w Polsce. Ponad sto lat nikt się nim nie interesował, a od trzech dekad to pozycja obowiązkowa w repertuarze wszystkich teatrów i frekwencyjny pewniak.

Warcisław Kunc, nowy szef Opery Bałtyckiej, też sięgnął po „Nabucca”. I zapewnił publiczności prawie trzy godziny kontaktu z urokliwymi melodiami Verdiego, a punktem kulminacyjnym jest oczywiście słynna pieśń chóru o myśli lecącej na złocistych skrzydłach. W XIX w. stała się nieoficjalnym hymnem Włochów marzących o niepodległości.

„Nabucco” – opowieść o Żydach w niewoli u króla Babilonii – jest jednak wielką operą historyczną. Akcja rozgrywa się w jerozolimskiej świątyni, w królewskim pałacu czy w słynnych wiszących ogrodach Babilonii. Gdańsk zaś dysponuje teatrem niedużym i ubogim w wyposażenie techniczne. Reżyser Krzysztof Babicki musiał się zatem sporo nagłówkować, by to przedstawić bez zmiany dekoracji.

Najcenniejszy jest pomysł scenograficzny Mariusza Napierały. Zabudował on scenę ruchomymi blokami jak skały i stopniami pozwa-

lającymi rozlokować tłum wykonawców na różnych poziomach. Reżyser skupił się zaś na statycznych obrazach, nadających akcji hieratyczny charakter.

„Nabucco” jest niewdzięczną operą dla współczesnego teatru. Ta historia o władzy i religii rozegrana w garniturach traci sens. Gdański spektakl rozgrywa się na szczęście poza konkretnym czasem. Kostiumy Agaty Uchman są wariacją na temat różnych epok, ale przydałaby się pewna redukcja nadmiaru pomysłów.

W tym dostojnym spektaklu najważniejsza jest muzyka. Warcisław Kunc prowadzi orkiestrę pewną ręką, chór efektownie wypadł w popisowym numerze, ale nie zawsze jego śpiew mógł zadowolić (zwłaszcza w I akcie).

Wyrównany poziom zaprezentowali soliści, a dwie role zasługują na wyróżnienie. Andrij Shkurhan nakreślił postać króla Nabucca grubą kreską, niemniej on wie, jak z muzyki Verdiego wydobyć różne niuansy.

Najciekawszą kreację stworzyła Karina Skrzyszewska. Postać Abigaille, złej córki króla, potraktowała jak bohaterkę opery belcanta. Jej bohaterka miała więc i delikatność, i dramatyczny wyraz.

Tak oto Verdi okazał się potomkiem mistrza belcanta, Belliniego. Słuchając „Nabucca” po raz kolejny, można się czegoś jeszcze o nim dowiedzieć. ©©

–Jacek Marczyński



← **Andrij Shkurhan** (Nabucco) w gdańskim spektaklu